







Nabrzeże Chemików widziane od strony kanału portowego w Gdańsku. Fot. M. Zarzecki

# Potrzeby rynku w centrum uwagi

## „Wieczór” rozmawia z wicewojewodą gdańskim inż. Aleksandrem Skrobaczem

**W** OJEWÓDZTWO gdańskie jest regionem najwyższej koncentracji potencjału gospodarki morskiej. Pod względem uprzemysłowienia zajmujemy czwarte miejsce w Polsce. Posiadamy silnie rozbudowaną infrastrukturę społeczną, a zwłaszcza nowoczesne zagłębie turystyczne - rekreacyjne przyjmując rocznie ok. 7 mln turystów i wczasowiczów. Wszystko to sprawia, że przed przemysłem rolno-spożywczym województwa postawiono na obecne 5-lecie niezwykle wysokie zadania. Jak przegiął ich realizacja w minionych dwóch latach?

**A. SKROBACZ:** — Na początku warto wspomnieć o kilku innych cechach charakterystycznych woj. gdańskiego. Otóż 76 proc. ogółu ludności województwa mieszka w miastach, zaś z rolnictwa trzymuje się zaledwie 14 proc. Warunki glebowe nie są u nas najlepsze. Pod względem wartości rolniczej powierzchni produkcyjnych zajmujemy dopiero 11 miejsce w kraju. Jednocześnie w budżetach rodzinnych wydatki na artykuły żywnościowe stanowią 44 proc. wszystkich wydatków. Dlatego w ostatnich latach problem zwiększenia produkcji żywności oprócz budownictwa mieszkaniowego, był sprawą dla nas najważniejszą.

W latach 1976-77 główny nacisk kładliśmy na zwiększenie ilości artykułów żywnościowych na rynku. Działania te przebiegały w trzech kierunkach. Po pierwsze chodziło nam o zwiększenie produkcji rolnej, która stanowi główne źródło artykułów żywnościowych. Należało również zwiększyć ilość ryb na rynku, zwłaszcza słodkowodnych, których niedostatek jest dzisiaj odczuwalny. Wreszcie trzecim kierunkiem naszych działań było przetworstwo rolno-spożywcze, którym należało tak pokierować, by uzyskiwać coraz większe ilości przetworzonej żywności i lepszej jakości przetworów.

**„W.W.”:** — Jak warteńcowa i ilościowo przedstawiała się w tym okresie produkcja przemysłu rolno-spożywczego?

**A. SKROBACZ:** — W zeszłym roku jednostki gospodarcze związane z gospodarką żywnościową wyprodukowały towary łącznej wartości 26 mld zł, tj. o 12,3 proc. więcej w porównaniu z 1976 r. W ostatnich 5 latach np. produkcja drobiu rzeźnego zwiększyła się w naszym województwie 4-krotnie, a produkcja jaj konsumpcyjnych trzykrotnie. Statystycznie pod względem spożycia drobiu na jednego mieszkańca (12 kg) zajmujemy pierwsze miejsce w kraju.

Znacznie rozszerzyliśmy bazę upraw warzywnych, co pozwoliło nam na zwiększenie ich produkcji o 150 proc. Dokonałiśmy zasadniczych zmian w systemie kontraktacji ziemniaków. Dzięki temu województwo gdańskie stało się pod tym względem samowystarczalnym.

Największy jednak postęp osiągnęliśmy w produkcji garmażeryjnej. W roku ub. wyprodukowano 8142 tony garmażu, tj. 56,5 proc. więcej jak w 1976 r. Spożycie garmażu na jednego mieszkańca miało wzrosnąć prawie do 9 kg. Na rynek trafił więc znacznie rozszerzony asortyment nowych, poszukiwanych wyrobów. Dodajmy jeszcze, iż w 1977 r. podwoiliśmy produkcję wód zaszklonych, które w tym samym w pełni pokrywają tym samym w pełni potrzeby rynku.

Po IV Plenum KC PZPR został przez nas opracowany i zatwierdzony przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego program zwiększenia produkcji żywności ponad zakładany plan pięcioletni. Pozwoliło nam to w ciągu tych 15 miesięcy na dodatkową dostawę artykułów żywnościowych na rynek w ilości ponad 26 tys. ton.

Tak więc w ostatnich dwóch latach wykonałiśmy olbrzymią pracę.

**„W.W.”:** — Czy w czasie tej pogoni za zwiększeniem produkcji nie zapomniano o jakości wyrobów, jak to miało miejsce niekiedy w innych dziedzinach naszej gospodarki?

**A. SKROBACZ:** — Na równi traktowaliśmy zwiększenie produkcji rolnej, jak i polepszenie jakości tych wyrobów. W roku ubiegłym 96 wyrobów przemysłu rolno - spożywczego posiadało znak jakości „I”, zaś 7 wyrobów znak „Q”. Są to produkty o najwyższym standardzie. Należą do nich m. in. takie konserwy rybne, jak śledź po gdańsku, wątróbka z pieczarkami, czy sałatka rybna po gdańsku. Z innych warto wymienić wyroby czekoladowe - michałki, trufle, czy czekoladę gdańską luksusową. Znaki „Q” otrzymały m. in. konserwy takie jak szprot z owocami i warzywami w oleju, szprot delikatny „Imperial”.

W latach 1976-77 główny nacisk kładliśmy na zwiększenie ilości artykułów żywnościowych na rynku. Działania te przebiegały w trzech kierunkach. Po pierwsze chodziło nam o zwiększenie produkcji rolnej, która stanowi główne źródło artykułów żywnościowych. Należało również zwiększyć ilość ryb na rynku, zwłaszcza słodkowodnych, których niedostatek jest dzisiaj odczuwalny. Wreszcie trzecim kierunkiem naszych działań było przetworstwo rolno-spożywcze, którym należało tak pokierować, by uzyskiwać coraz większe ilości przetworzonej żywności i lepszej jakości przetworów.

# Co przed nami?



(Dokończenie ze str. 1)

II Krajowa Konferencja PZPR jest świadectwem wiary, jaka istnieje między partią, jej kierownictwem, a klasą robotniczą i całym społeczeństwem. Ta przecież partia, która w wyniku śmiałej polityki opracowanej na VI Zjeździe może na swoje konto wpisać dziesiątki osiągnięć, teraz - kontynuując swą politykę - pod koniec dekady pragnie się koncentrować na zagadnieniach trudnych, które należy rozwiązać. Bo przecież - co podkreślił Edward Gierek i co każdy z nas dobrze wie - polityka pobudzająca potrzeb społecznych jest polityką trudną, która na szczeblu pojedynczego człowieka i rodziny nie musi dać z dnia na dzień rewelacyjnych

efektów. Biorąc te fakty pod uwagę partia wystąpiła z inicjatywą przegrupowania sił i środków w planie pięcioletnim, począwszy od 1977 roku kładąc nacisk na produkcję rynkową, na kompleks żywnościowy i mieszkaniowy, a także na produkcję meksportową. Rok 1977 jeszcze nie sypnął widocznymi w sklepach i w szwedzie indziej złozonego nie da się przestawić z dnia na dzień. Dopiero w roku 1978, a jeszcze bardziej w latach następnych będzie można dostrzec wyraźniejsze zmiany na lepsze.

Nadanie temu manewrowi większego rozmachu zależy od jego wykonawców, a więc od kadry kierowniczej zakładów, od robotników, od rolników, od inżynierów, od naukowców itd. Zależy on od nas, bo od nas zależy gospodarność w najszerszym tego słowa znaczeniu. Partia wyrażając nasze poczucie sprawiedliwości społecznej ustami Edwarda Gierka oświadczyła w związku z tym co następuje. Pierwsze - że zależność między pracą a wzrostem płacy jest warunkiem postępu ekonomicznego i podnoszenia poziomu życia. Drugie - że przestrzeganie tej zasady jest podstawowym obowiązkiem administracji państwowej i gospodarce. Ba prawdą nadrzędną jest fakt, że pomysłowość, a więc tempo wzrostu stopy życiowej za-

leżać będzie od tego, jak pracujemy i jak gospodarujemy swoją pracą, swoim czasem, narzędziami pracy, surowcami, energią.

Innej drogi nie ma i nikt innej nie wymyślił. Stąd i zadania każdy z nas dla siebie może sobie łatwiej uźmysłować. W zasadzie sprawdzają się one do tego, aby tam, gdzie jeszcze w gospodarowaniu bierze ośm interes partykularny, egoizm produkcyjny i krótkowzroczność, szybko przeleć do myślenia kategoriąmi takimi jak myśli partia. A więc: kategoriami dążeń społecznych, potrzeb ludzkich i kłopotów. Ponieważ eliminowanie negatywnych zjawisk z naszego życia społeczno-gospodarczego musi być zdecydowanie przyspieszone, partia wzywa do zasadniczego zwiększenia roli kontroli społecznej, która winna być - jak podkreślił Edward Gierek - jedną z form udziału mas w rządzeniu. Szczególne miejsce przypada tu kontroli partyjnej, rad narodowych, związków zawodowych i opinii samorządu.

Wiele jest pilnych zadań do rozwiązania. Wśród nich - te, które Edward Gierek przedłożył II Konferencji w formie propozycji. Należą do nich zadania z dziedziny polityki społecznej, a zatem: podwyższenie płacy najniższej, dalsze poprawienie poziomu życia rencistów i emerytów, zwiększanie efektywności pracy służby zdrowia wraz z rozbu-

wą jej bazy, opracowanie kompleksowego i długofalowego planu dalszego skracania czasu pracy oraz rozważenie wprowadzenia już w obecnej 5-lacie - jeśli warunki pozwolą - zasiłku dla wychowujących małe dzieci matek korzystających dziś z 3-letniego bezpłatnego urlopu.

Widać z tego, że politykę partii cechuje żelazna konsekwencja. Mimo trudności, mimo napięć, mimo różnych niezależnych od nas okoliczności, partia czyni dalszy wysiłek, aby w polityce społecznej ani przez moment nie nastąpił zaścianek.

Jest to przesłanka zarazem, że szansa na sukces dekady lat siedemdziesiątych rysuje się realnie.

II Krajowa Konferencja PZPR przyniosła bogactwo materiału do przemyślenia, zarówno z dziedziny polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. Dokumenty konferencji będą długo zaprzęta naszą uwagę, bowiem w nich musimy szukać inspiracji do naszej codziennej pracy.

Jerzy Kochański

W latach powojennych rozwinęto szeroko wieczorowy system kształcenia - na wszystkich szczeblach. O ile szkolnictwo podstawowe zlikwidowało już niemal zupełnie „wieczorówki”, o tyle szkolnictwo ponadpodstawowe i wyższe rozbudowało i różnicuje formy kształcenia. Zainteresowała mnie szczególnie sytuacja życiowa i zawodowa studiujących i pracujących. Czy taka właśnie powinna być gradacja tych dwóch czynności? Co jest ważniejsze, dla nich i dla społeczeństwa, czy można postawić znak równości między studiami i pracą? Czy pogodzenie nauki i działalności zawodowej odbywa się bez konfliktów? A życie osobiste? Rozmowa jaką przeprowadził z doc. dr. SYLWESTREM BERNASI-KIEM, który od wielu już lat opiekuje się studiującymi w systemie wieczorowym na Politechnice Gdańskiej, pozwoliła mi na sformułowanie kilku bardzo ogólnych refleksji.

**R**ANO mury gdańskiej uczelni rozbrzmiewają gwarem i bezstronną młodych głosów. W południe - trochę ciszy i wieczorem te same po mieszczynie zapiełniają inni studenci. Bardzo „inni”. Przychodzą tu prosto z pracy. Oprócz architektury wszystkie inne kierunki kształca inżynierów także systemem wieczorowym. Tylko w tym systemie studium przyszli specjaliści od organizacji i zarządzania przemysłem, co jest sprawą bardzo ważną ze względu na potrzeby istniejącego w gospodarce.

Ostatnio na łamach prasy toczyła się szeroka dyskusja nad modyfikacją programu studiów. Jeden z wysuwanych projektów - studia przemienne, wieczorowo-dzienne budzi wiele zainteresowania. Długo to, co było dotychczas, nie zadawało?

Absolwent studiów dziennych powinien sprawdzić się w ciągu 5 lat od ukończenia studiów. Ci, którzy przychodzi do studia dla pracujących są już w pewnym sensie sprawdzeni. Te same zjednoczenia, które mają uprzedzenia do absolwentów studiów dziennych pochają swoich pracowników na studia dla pracujących. Pula miejsc bez egzaminu jest instrumentem polityki kadrowej, co również nie przypada do jednego miejsca dwóch kandydatów. Ci, którzy mają prawo wstępu bez egzaminu - mają pierwszeństwo w przyjęciu na studia. To porządkowo z pozoru decyzja umożliwiająca podjęcie nauki wielu świetnym praktykom, którzy być może nigdy nie zdobyliby się na wysiłek sfinansowania egzaminacyjnego programu. Trzeba zrozumieć, że inne wymagania stawia się studentom pracującym. Wcale nie mniejsze, jak ułtarz się w obiegowej opinii, po prostu - inne.

W drugiej kolejności przyjmuje się tych, którzy pomysłnie zdali egzamin i poparli swoje starania skierowaniem z własnej pracy.

Polityka uczelni mierzy do tego, by każdy kto zda egzamin mógł studiu-

wać. Nie jest bowiem powiedzenie, kto będzie osiągał w przyszłości najlepsze wyniki, kto najlepiej potrafi wykorzystać zdobytą wiedzę. Na podstawie badań przeprowadzonych w USA udowodniono, że mityczny iloraz inteligencji nie świadczy o wszystkim. Jego posiadanie nie zawsze docierają „na szczyty”. Jeżeli chodzi o inżynierów, bo o nich

racunku końcowym okazuje się, że coś po drodze nawalilo. Rozbić małżeństwa - to jeden z rachunków, jaki często wystawia im życie. Częściej same porzostają studiującymi, które w pewnym momencie nie wytrzymują pracy na pełnych trzech latach: zakład pracy, szkoła, dom. Ale zdarza się, że żona decyduje się na odejście od studiującego męża mając dość wyrzeczeń (bo taki nie doć bi na boku) i pustych wieczorów. Gorzej, kiedy cierpią dzieci.

Najlepiej układa się życie małżeńskie tych, którzy oboje studują. Potrafia rozumieć się, pomóc sobie wzajemnie.

Drugi rachunek płaca zdrowiem. O ile studenci studiów dziennych objęci są kontrolą lekarską, o tyle „zaocznic” i „wieczorowi” umykają statystykom. Sondaż wykazał zaś, że obciążenie powoduje nerwicę, choroby przewodu pokarmowego, stresy. A jednak mimo to, że studio wymagają od nich wielu wyrzeczeń, badania socjologiczne

„przeskoczyć”. Studia muszą nauczyć coś po drodze nawalilo. Rozbić małżeństwa - to jeden z rachunków, jaki często wystawia im życie. Częściej same porzostają studiującymi, które w pewnym momencie nie wytrzymują pracy na pełnych trzech latach: zakład pracy, szkoła, dom. Ale zdarza się, że żona decyduje się na odejście od studiującego męża mając dość wyrzeczeń (bo taki nie doć bi na boku) i pustych wieczorów. Gorzej, kiedy cierpią dzieci.

Problem jest niezwykle ważny z innego jeszcze powodu. W ciągu godzinny odkrywa się na świecie tyle nowych faktów, że można by z tego ułożyć 36-tomową encyklopedię. Czy ma znać więc społeczeństwo w wiadomościach z tych zdobytych? Czy w czasie studiów (zarówno dziennych jak i wieczorowych) jesteśmy zdolni przyswoić tyle, by starczyło to nam na całe „zawodowe życie”? Każdego współczesnego człowieka, który nie chce zostać w tyle - czeka ustawiczne szkolenie - w różnych formach. W krajach wysoko

# Student pracujący czy pracownik studiujący

cały czas mowa, najlepszymi są ci „jednokierunkowcy”. Widać to również w kie dy bierze się do ręki prace dyplomowe ze studiów dziennych i wieczorowych. Te pierwsze są często oceniane wyżej, są bardziej byskotliwe. Ale jeżeli przejrzymy projekty - okazie się, że studenci studiów wieczorowych robią najlepiej. Liczy się praktyka, znajomość rzemiosła.

Przed kilku laty na studiach wieczorowych spotykało się przede wszystkim pozytywistów tej panów. Działaj w większości są to ludzie młodzi, którym nie udało się pierwszy start i którzy natychmiast po zaprzeczeniu ustawa dwóch lat starożyj się otrzy-mać wymarzony indeks. Są więc tylko 2-3 lata starsi od swoich kolegów ze studiów dziennych. Różnica jest jednak ogromna. Owe 2-3 lata to cała epoka w życiu tych ludzi. Często mają już rodziny, nowe obowiązki, inny pogląd na wiele spraw. Jaka cena płaca za swoje ambicje? Przeważnie w roz-

rozwinionych specjalizacja poszła już tak daleko, że wiadomości dezaktualizują się szybciej niż u nas twa cykl wydawniczy. Podobne zjawiska zaczynamy obserwować w naszym kraju w naukach technicznych. Dlatego myśli się o szeroko rozwiniętym systemie studiów podopłomowych - specjalistycznych, które będą odbywane systemem wieczorowym lub zaocznym. Do końca 1978 r. przewiduje się wprowadzenie ich we wszystkich resortach. Wtedy poruszone problemy staną się jeszcze bardziej ważne.

Wszystkich, którzy chcieliby podzielić się z nami swoimi uwagami na temat poruszonych przez mnie w tym artykule, proszę o listy z dopiskiem na kopercie „Zaoczne”.

Aleksandra Chomicka

**O**dzew czytelników na publikację daje obfite satysfakcje autorowi i redakcji. Kiedy nadchodzi lista czytelników, kiedy dzwonią telefony od osób chcących wyrazić swój stosunek do tego, co napisał dziennikarz, to znak, że warto było podjąć problem. Przykro jest jednak, jeśli czytelnicy stwierdzają, że problem w artykule sprawy nie miało sensu, bo i tak sytuacja w omawianej dziedzinie nie ulegnie zmianie.

Napisalem kilka tygodni temu felieton, w którym napiętnowałem „przemawianie do ręki”. Jak się łatwo domyślić, skrytykowałem zarówno „lapówkobiorców” jak i „lapówkodawców”. Temat chwycił, bo wywołał reakcję dużej grupy czytelników. Była to jednak w dużej części reakcja przeciwko autorowi i jego poglądom.

**R**UDNO mi ocenił moich anonimowych korespondentów i rozmówców (nikt nie ujawnił swojego nazwiska i adresu); czy byli to przedstawiciele tych, którzy biorą, czy też tych, którzy dają lapówki. Letzrzy dają lapówki. Spieszył się pod odbiór z naprawą gwarancyjną swojego „malucha”. Naprawa bezpłatna, ale mechanicznie trzeba coś wsunąć do kieszeni. Wiesz, jak to jest - stwierdził kolega - kto smaruje, ten jedzie.

Jeden z czytelników napisał do mnie list, w którym twierdził m. in., że autor felietonu jest nieżyjącym

stąpił czytelnicy zostaną pobudzeni do wyrażenia własnego zdania na ten temat. Otóż w dniu publikowania wspomnianego felietonu wyraziło doń stosunek kilku moich znajomych. - Marzyłeś to ty jesteś, stwierdził przyjaciel z lat szkolnych i dodał: czytałem, owsem ciekawe. Chyba dobrze ci zapłacił za ten fe-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

luczek i sknerą do ostatnich granic. Widocznie żona wyrecza go w załatwianiu wszystkich spraw i nie informuje go o tym, ile i komu daje do ręki. Dalej autor listu proponuje autorowi felietonu udział w pewnym teście. Otóż niech pan redaktor Kowalski spróbuje bez przemawiania do ręki kupić prawy ty-

**R**ozmawiał: Mirosław Piepka

Jerzy Kowalski

# Laureaci Handlowego Znaku Jakości

## Trzeba umieć sprzedawać...



**T**AKA odpowiedź usłyszałam na pytanie: jaka powinna być wzorowa sprzedawczyni? — od p. Kazimiera Swerpel, koleżanki laureatki konkursu o Handlowy Znak Jakości, którą przedstawiamy na naszych łamach.

Na zdjęciu:

Pani Kazimiera Swerpel — z młodymi koleżankami. Szkolenie uczestniczyło także przygotowano sobie przyszłych współpracowników.

Fot. M. Zarzecki

Od 10 lat kieruje sklepem nr 31 w Sopocie, który prowadzi tzw. branżę ogólnospożywczą. Jak twierdzi fachowcy — praca takiej placówki jest najtrudniejsza. Szeroki asortyment towarów, szybka ich rotacja, wielokrotne dostawy w ciągu dnia — to tylko niektóre codzienne kłopoty.

Mimo to sklep, którym kieruje p. Kazimiera, spełnił wymogi jakie stawia surowy regulamin Złotego Handlowego Znaku Jakości. O dobrej pracy placówki świadczya zdobyte w latach poprzednich brązowe odznaki I i II stopnia i również dwustopniowe — srebrne. Na tegoroczny sukces pracowały więc od pięciu lat. Piszę „pracowały”, ponieważ jest to załoga czysto kobieca, jak przeważnie bywa w sklepach tej branży.

Zastępcą kierownika jest p. Irena Sowińska, a za jego lada stoją już od kilku lat panie Stefania Roszak, Dąmbara Ewald, Danuta i Ewa Karczmarczyk oraz Margot Ornatek.

Towary, które codziennie kupujemy i do których przywykliśmy, tutaj wyeksponowane i przedstawił w sposób atrakcyjny — przyciągający oko klienta. Trzeba umieć sprzedawać i mieć do tego serce — twierdzą pracownice sklepu.

Jaki klient cieszy się ich największą sympatią? — zapytałam. Okazuje się że każdy, który chce kupić — jest dobrym i oczekiwanym gościem. Panie umieją mu doradzić, powiedziec co atrakcyjnego można zrobić z kupowanego produktu, czym uświetnić domowe przyjęcia i zwycajnie codzienne obiady.

AL.

# Trochę nieszczęśliwa ściana

Różne są rodzaje pecha: ktoś na przykład kupi buty, które po pierwszym spacerze tracą podszewę. Maszeruje więc do sklepu i wymienia towar, albo zabiera pieniądze i... na przysięgłość unika towaru ze znakiem firmowym poznanej już bratorki. Przechodzimy nad tego typu zjawiskami do porządku dziennego, bo w końcu wszystko może się zdarzyć.

Grzej, jeśli tzw. wady ukryte odnajdujemy w nabytym za ciężkie pieniądze mieszkaniu, takim choćby jak to nr 44 przy ul. Nauczycielskiej 14 w Gdyni-Witominie. Na skutek nieuwzględnienia spójnej między elementami prefabrykowanymi (a może i z innych względów technologicznych) każdy opad deszczu lub śniegu znajduje swój finał na ścianach, meblach i dywanie.

Dzieje się już tak od czterech miesięcy, o czym lokatorzy informowali administrację Gdynskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ostatnio posunęli się w swych działaniach jeszcze dalej: Zanepokobili telefonicznie samego wicedyrektora GSM!

Niepohodzenie urzędników spółdzielczych jak dotąd nie przyniosło żadnych większych zmian w reogowaniu murów budynku na jesienną, a następnie zimową aurę. Co najwyżej u lokatorów nastąpiło chwilowe rozładowanie stanów stresowych, które jednak zamieniać się powoli zaczynają w zwykłą szewską pasję...

Czyżby tak trudno było zmobilizować budowlanych bratorków, aby usunęli dokuczliwą usterkę? Z niezrozumiałymi obuwnikami umiemy już sobie przeciw radzić znakomicie.

A.

# W podróz cudzym samochodem

W czwartek, 12 stycznia lub w piątek, 13 stycznia z Gdańska do Berlina pojedzie „Fiat” 126p. Wolne dwa miejsca. Tel. 41-59-48, po godz. 20.

(des)

W sobotę, 14 stycznia z Gdyni do Inowrocławia pojedzie „Fiat” 125p. Wolne trzy miejsca. Zapewniomy powrót. Tel. 20-59-23 w godz. popołudniowych.

(des)

# Ze „Śnieżką“ wygodniej Bez królewskich manier - frontem do klienta

Ubiegłoroczna działalność „Śnieżki” liczona jest nie tylko 2250 tonami wypranej bielizny i 1150 tonami wyczyszczonej garderoby (nie mówią już o ok. 7 tys. kożuchów), ale także zasięgiem działania. Sopocka Spółdzielnia „Śnieżka” rościąca swe wieniec na całe Trójmiasto i 26 gmin woj. gdańskiego, oferując za pośrednictwem 87 punktów przyjęć swe usługi. Są one wykonywane w 19 zakładach specjalistycznych Gdańska, Gdyni, Sopotu, Wejherowa, Skarszew i Starogardu.



**G. W., Piecki:** Odpis Pan(a) listu przekazał mi do Biura Geodety Miejskiego przy Urzędzie Miejskim w Gdańsku. Po otrzymaniu odpowiedzi poinformujemy oddzielną notatką w prasie.

**Grażyna Ł., Gdańsk:** Radzimy zwrócić się do Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Piwniej.

**Konrad H., Gdańsk:** Informujemy, że wszystkie Pana dokumenty znajdują się w Spółdzielni Mieszkaniowej „Przystań” w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Gronwaldzkiej 92/98.

**Marek W., Gdańsk-Orunia:** Prosimy o podanie dokładnego adresu sklepu, w którym ów pechowy telewizor był kupiony, dopiero wtedy będziemy mogli interweniować.

**Mirosław G., Gdańsk:** W zasadzie konieczne jest osobiste wymeldowanie się ze stałego miejsca zamieszkania (poza woj. gdańskim); może to także uczynić osoba z najbliższej rodziny na stałe zameldowana w tym samym miejscu co Pan, ale musi ona przedłożyć pański dowód osobisty. (des)

kładano, ale aż 30 ton miesięcznie. To tylko jeden z przykładów zanopowianych na koniec ubiegłego roku, nie mówiąc już o kolejnych zakładach uruchomionych w Gdyni i Starogardzie.

W tym roku „Śnieżka” oczekuje na przekazanie jej lokalu na terenie jednostki „A” osiedla Zaspia. Spółdzielcy chcieliby wziąć go jak najszybciej, ale wszystko wskazuje na to, że wcześniej niż w IV kwartale nie wejdą na ten „dziewicz”, jeśli idzie o usługi pralnicze, teren. Niejako na marginesie wspomiano również o konieczności wprowadzenia usług typu „dom — dom” Rzeczą to na pewno bardzo potrzebna.

„Śnieżka” nie jest majestatyczną królową, lecz przeźnięta działająca spółdzielnia, a zasada: frontem do klienta — w tym wypadku na pewno nie brzmi jak czczy frazes.

Grad



Otrzymał list od pasażerów dojeżdżających w kierunku Rudnik, gdańskiej rafinerii i Sobieszewa. Podniósł oni sprawę bardzo ważną — racjonalne wykorzystanie taboru WPK i rozsądne rozdzielanie go na poszczególne linie.

„Zapraszamy redaktorów oraz pracowników WPK w godzinach rannych od 6 do 7.30 na przystanki autobusowe linii 120, 136, 181, 186, 166 na odcinku od Bramy Wyżynskiej do Bramy Żuławskiej. Wystarczy przez kilka dni przysiąść się, jak wygląda dojazd do pracy w kierunku Rudnik, rafinerii i Sobieszewa. Autobusy jadące z numeracją powyżej 500 w ogóle nie zatrzymują się lub przystają 100 metrów za przystankiem. Podobną sytuację obserwujemy w drodze powrotnej z pracy. Na rozkazliwie znaki pasażerów oczekujących na przystankach, kierowcy zbijają ich lekceważącym ruchem ręki. A przecież autobusy te mają czekać jeszcze wolne miejsca siedzące. Natomiast w autobusach 120, 136, 186, 181 i 186 panuje okropny ścis. I one również często zatrzymują się poza przystankami. Nie dziwi to nas nawet; wtedy kieralnie „wycięsnięto” z niej nie 5 ton prania, jak to początkowo za-

# Nowa galeria artystyczna w centrum Gdańska

W Gdańsku, przy ul. Plebania (obok Kościoła Mariackiego) otwarta została nowa sala ekspozycyjna, której gospodarzami są: Związek Polskich Artystów Fotografików oraz Zakłady Artystyczne ZPAP „Art”. Sala nosi nazwę „Galeria gn” (nie udało nam się ustalić co oznacza te dwie małe literki „g” i „n”).

Obecnie w galerii prezentowane są prace Pawła Borkowskiego. Jest to bardzo skromny pod względem ilościowym zestaw fotografii, które powstały w pracowni fizycznej Politechniki Gdańskiej, a uszerokowane zostały w kilku zestawach. Dotyczą one pewnych eksperymentów, w których światło potraktowane zostało jako materia autonomiczna, konstruująca kompozycję obrazu.

Ten rodzaj eksperymentowania — chociaż w konkretnym przypadku posługujący się nowoczesnym sprzętem — jest w zasadzie tak stary jak sama fotografia, która w gruncie rzeczy stanowiła od pierwszych dagerotypów łańcuch eksperymentowania i to nie tylko w sferze światła postrzeganego w naturze, ale również penetrowanego drogą doświadczeń fizyko-chemicznych, ze wspomniane fascynacje przed pół wiekiem zdjęciami rentgenowskimi, zdjęciami z pomocą materiałów czułych na promienie podczerwone, zdjęciami mikroskopowymi łącznie z mikroskopem elektronowym itd. W tym kierunku idąc, wystawa Pawła Borkowskiego przynosi eksperymenty na obszarach — dla przeciętnego amatora fotografii — od krytycznych, choć jest to zbiór, jak już wspominałem, bardzo skromny. Jeszcze nie tak dawno narzekaliśmy na zupełny brak warunków do eksponowania prac plastycznych i fotograficznych w Gdańsku. Już dziś możemy wyliczyć spora ilość takich miejsc, cieszących się oczywiście różną frekwencją — w zależności od watorów ekspozycji. „Galeria gn” ma szansę spełnić tu bardzo ważną rolę w upowszechnianiu twórczości. (Sier)

W końcu ub. roku zamieściliśmy informację o tym, że 5 grudnia kolejka elektryczna odjeżdżająca o godz. 8.33 z przystanku Przymorze do Gdańska wcale nie pojawiła się na peronie. Otrzymałmy w związku z tym odpowiedź z DRKP w Gdyni, że tak właśnie powinno być, gdyż 5 bm. obowiązywał zmieniony rozkład jazdy. Trudno jednak uwierzyć temu oświadczeniu. Z komunikatów PKP dotyczących sprawy ogłoszonych także w prasie, wynika bowiem, że pociąg w zmienionym rozkładzie jazdy (Sopot — Gdańsk) kursowały dopiero od godz. 8.40. Pociąg o godz. 8.33 powinien zatem pojawić się na przystanku. Przy okazji warto dodać, że od dawna ogłoszeń o zmianie kursowania pociągów na peronie przystanku Przymorze nie wywiesza się w miejscach do tego przeznaczonych, tj. w gablocie, by być może dlatego, że od dawna straszy ona wybitymi szybami.

# Echa „Wieczoru“

## Gdzie się podział pociąg?

Przechodzi wszelkie pojęcie. Wejście do autobusu dla osób starszych i dzieci jest prawie niemożliwe. Upychanie — trwa po kilka minut, często bez skutku.

Natomiast autobusy w kierunku Oruni (108, 118, 151, 154, 176) jadą co kilka minut, po kilka naraz. Wszyscy pasażerowie tych autobusów mają siedzące miejsca.

Wynikiem tego jest to, że pracownicy dojeżdżający w kierunku Sobieszewa biegają od autobusu do autobusu i są zmezczeni zanim przyjadą do pracy. Często — spóźniają się. A przecież zgodnie z Kodeksem Pracy pracownik powinien do pracy przyjechać przed czasem. Jeśli redakcja „Wieczoru Wybrzeża” rozwiąże ten problem może mieć satysfakcję, że cel konkursu spełnił swoje zadanie!

# „Z LAUREM PRZY KIEROWNICY“

- Kierowca nr 12... lub nr 103... w dniu...
- no linii...
- jeździł (nie jeździł) zgodnie z rozkładem jazdy
- przestrzegal (nie przestrzegal) zasad bezpieczeństwa ruchu
- zatrzymywał (nie zatrzymywał) pojazd na przystankach
- był (nie był) uprzejmy w stosunku do pasażerów
- pojazd posiadał (nie posiadał) tablicę informacyjną
- inne uwagi pozytywne lub negatywne
- imię, nazwisko, adres

Prosimy o podkreślenie odpowiedzi i przesłanie kuponu pod adresem redakcji „Wieczoru Wybrzeża” 80-958 Gdańsk, Farg Drzewny 3/7 skrytka pocztowa 185 z dopiskiem na kopercie „Z laurem przy kierownicy“.

Problem jest trudny nie tylko do rozwiązania, lecz również do zbadania. Otrzymujemy bowiem listy z pretensjami pod adresem WPK również od pasażerów tych linii, które przez naszych korespondentów uważane są za „uprzywilejowane”. Postaramy się jednak przeprowadzić sondażowe badania. Liczymy również na pomoc dyrekcji WPK.

Czekamy na listy i opinie pasażerów i pracowników przedsiębiorstwa. Każdy sygnał przekazujemy zainteresowanym.

# REPORTERZY informują.

**WYMUSZENIE PIERWSZENSTWA**  
Na skrzyżowaniu ulic Chłopskiej i Piastowskiej w Oliwie Teresa S. jadąc „Trabantem” GU-2707 skracając w Chłopskiej nie udzieliła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z „Syreną” GDI-9748 prowadzoną przez Bogusława G. Oba pojazdy zostały uszkodzone.

**NA WĘZLE PIASTOWSKIM...**  
„Muscał” 3889-GN kierowany przez Andrzeja M. najechał na tył zatrzymanego się przed nim „Fiatu” GDR-5126, którym kierował Roman K. Oba pojazdy zostały uszkodzone.

**ZDERZENIE Z „URSUSEM“**  
W Gdańsku-Kokoszkach, na ul. Transportowców, Zdzisław A. kierując ciągnikiem „Ursus” 1218-GA, wyjeżdżając z bazy nie udzielił pierwszeństwa i zderzył się z „Skodą” 4436-GK prowadzoną przez Franciszka F. Ofiar w ludziach nie było.

**ZMIENIAL PAS RUCHU**  
Jan J., jadąc „Storem” TT-6304 ul. Elbląską — na wysokości ulicy Sereńskiego bez wypowiedzenia się zmieniał pas ruchu, zjechał drogę i zderzył się z „Wartburgiem” 4567-GK, którego prowadził Zenon J. Oba pojazdy — uszkodzone.



W cyklu „Film TV na Świecie” program I o godz. 20.30 proponujemy amerykański dramat psychologiczny „Podróż z ciemności”. Jest to historia niewidomego chłopca który pokonując liczne trudności, stara się dostać na studia medyczne. W rolach głównych — Mare Singer, Jack Wardyn i Wendell Burtos. Reżyseria — James Goldstone.

W Stary Kinie natomiast (program II, godz. 22.10) zobaczymy amerykański film archiwalny „Kos”. O wspaniałej pięknej dziewczynie ubiegają się dwaj rywale: elegancki oszust i zwycajny kieszonkowiec. Obie te role gra sławny aktor kina niemego Lon Chaney, zwany człowiekiem o tysiącu twarzech — mistrz charakterystyki i transformacji scenicznej. Reżyseria — Rod Browning.



— Czy to co masz mi do polewienia jest rzeczywiście aż tak ważne?

# Osiedle przy ul. Partyzantów



Osiedle mieszkaniowe przy ul. Partyzantów widziane z okna Urzędu Miejskiego w Gdyni. Fot. M. Zarzecki

Można je podobno nabyć w składzie przy ul. Litewskiej w Gdańsku. Nie jest to jednak pewne. Jak bowiem przyznał Henryk Wysiecki z działu zbytu GPPD, brak wykonawcy na ten asortyment, będący produkcją marginesową dla przedsiębiorstwa. Są także trudności z zapośrednictwem w grubszą skalę, która na Wybrzeżu za pośrednictwem „Plytozbytu” w Bydgoszczy dostarcza różni producentów.

Osobnym problemem są narzeki podarki Mieszkaniowej w Gdańsku-Nowym Porcie przy ul. Jana Łodo 2. Placówka czynna jest w piątki i wtorki w godz. 7-17, a w pozostałe dni do 14.30.

Program usług PGM Nowy Port dla majsterkowiczów jest obszerniejszy. W tym roku — jeszcze podobno w I kwartale — przewiduje się przeprowadzkę do obszerniejszego lokalu, w którym uda się wygospodarować miejsce na wykonywanie robót dla majsterkowiczów.

Wypożyczaniem sprzętu dla malujących samodzielnie mieszkaniaków zajmuje się także kilka placówek „Praktycznej Pani”, przeważnie w Gdyni. Są również prywatne punkty wypożyczenia sprzętu i narzędzi do robót budowlanych i częściowo dla majsterkowiczów. Np. wiertarki, wiertła elektryczne oferuje taka placówka w Oliwie przy ul. Siemiradzkiego.

Różne przedsiębiorstwa starają się przyjąć z pomocą majsterkowiczom. Niedawno Centralna Składnica Harcerska urządziła pokaz przedmiotów, poszukiwanych przez majsterkowiczów. Niestety, chętnych do podjęcia ich produkcji zabrakło. Może sprawa ta za mało interesuje się rzemieślników?

Łasz

# Komu zginęły bagaże?

W okresie od marca 1975 r. do 11 sierpnia 1975 r. na terenie dworca PKP Gdańsk Główny, dokonano szeregu kradzieży walizek, plecaków oraz innego bagażu.

Osoby poszkodowane proszone są o osobiste skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 27, pok. 105 lub telefonicznie pod nr tel. 31-62-21 wew. 257.

# Zanim powstanie specjalistyczny sklep

# Hurtownia „Społem“ w sukurs majsterkowiczom

lakerowane, używane przy urządzeniu kuchni, łazienki. Brak także grubszej sklejki, powyżej 10 mm, przydatnej przy budowie półek, szaf, zabudowie przedpokojów. Jest natomiast sklejka ciensza 3—5 mm. Niestety, sprzedają poszukiwanych tzw. krawędziaków (listew 3 x 3 cm) sklep się nie zajmuje.

Można je podobno nabyć w składzie przy ul. Litewskiej w Gdańsku. Nie jest to jednak pewne. Jak bowiem przyznał Henryk Wysiecki z działu zbytu GPPD, brak wykonawcy na ten asortyment, będący produkcją marginesową dla przedsiębiorstwa. Są także trudności z zapośrednictwem w grubszą skalę, która na Wybrzeżu za pośrednictwem „Plytozbytu” w Bydgoszczy dostarcza różni producentów.

Osobnym problemem są narzeki podarki Mieszkaniowej w Gdańsku-Nowym Porcie przy ul. Jana Łodo 2. Placówka czynna jest w piątki i wtorki w godz. 7-17, a w pozostałe dni do 14.30.

# Sport masowy w LZS

W Zrzeszeniu Ludowe Zespoły Sportowe coraz intensywniej rozwija się nie tylko sport kwalifikacyjny, ale także masowy. LZS wywołuje naprzeciw zapotrzebowaniu pracowników uspołecznionego rolnictwa oraz załogom przedsiębiorstw obsługujących rolnictwo, organizując wiele interesujących imprez sporto-

wych, z których wiele zaliczanych jest do Letnich i Zimowych Igrzysk Pracowników Gospodarki Żywnościowej.

W minionym roku odbyły się już zawody eliminacyjne na tzw. szczeblu podstawowym, w których brało udział ponad 500 tys. pracowników przedsiębiorstw gospodarki żywnościowej. Zawody te przeprowadzone zostały w 44 województwach, w 87 proc. gmin.

Następnym etapem igrzysk będą zawody finałowe, które rozpoczyna się w czerwcu (27-29) w Zielonej Górze. Startować będą lekkoatleci, kolarze, ciężarowcy i zapasnicy (styl wolny). Do programu igrzysk włączono także rozgrywkę w piłkę siatkową i piłkę nożną oraz szachy i warcaby. Finały przeprowadzane będą co dwa lata.

Zimowe igrzyska odbędą się natomiast na nieco innych zasadach bez centralnego finału. W brzoza niszowane zostaną imprezy w zakładach i przedsiębiorstwach, potem w gminach, a zakończą się finałami w województwach. Igrzyska zimowe obejmować będą tylko trzy dyscypliny sportowe — narciarstwo biegowe, łyżwiarstwo szybkie i saneczkarstwo. Ponadto przewidziane są tzw. mini-turnieje w siatkówkę i piłkę nożną, biegi przełajowe oraz turnieje jeżdżowe i warcabowe.

Zainteresowanie tego rodzaju formą wypoczynku i rekreacji jest w środowisku wiejskim bardzo duże. Ponad 50 proc. społeczeństwa i kółek rolniczych zorganizowało już zawody eliminacyjne. Coraz większą popularność zyskują igrzyska zimowe i letnie, zwłaszcza wśród pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego i Melioracji Państwowych Ośrodków Maszynowych i Przedsiębiorstwa Mechanizacji Rolnictwa Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, banków spółdzielczych i Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

# Sport

# Na jednej nartcie

## Hanni Wenzel z Liechtensteinu objęła prowadzenie w Pucharze Świata

Wtorkowy narciarski slalom gigant kobiet, rozegrany w szwajcarskiej miejscowości Les Mosses zakończył się sukcesem reprezentantki Liechtensteinu Hanni Wenzel, która wyprzedziła w dwóch przejazdach Austriaczkę Monikę Kaserer i Francuzkę Fabienne Serrat. Dzięki temu zwycięstwo Hanni Wenzel objęła prowadzenie w łącznej punktacji Pucharu Świata (po siedmiu konkurencjach).

Austriaczka Annemarie Moser zdołała zdobyć tylko trzy punkty za siódme miejsce i przesuwała się na drugie miejsce. Prowadząca Wenzel ma obecnie 98 pkt., a Moser 93 pkt. Trzecie miejsce zajął Kaserer i Lis-Marie Morerod (Szwajcaria) — po 65 pkt.

Po pierwszym przejeździe gigantki prowadziła Amerykanka Abbi Fisher a Wenzel zajmowała dopiero szóste miejsce. W drugim przejeździe Wenzel z nową siłą odrobiła straty i wygrała zdecydowanie.

Oto czołowa dziesiątka slalomu gigantki: 1. Hanni Wenzel (Liechtenstein) 2,32,77 (1,28,63+1,24,14). 2. Monika Kaserer (Austria) 2,33,85 (1,28,47+1,25,38). 3. Fabienne Serrat (Francja) 2,34,24 (1,28,90+1,25,34). 4. Maria Epple (RFN) 2,34,31 (1,28,51+1,25,80). 5. Lea Suelkner (Austria) 2,34,53 (1,29,00+1,25,53). 6. Abbi Fisher (USA) 2,34,60 (1,28,36+1,28,24). 7. Penine Pelen (Francja) 2,34,65. 8. Annemarie Moser (Austria) 2,35,06. 9. Cindy Nelson (USA) 2,35,26. 10. Becky Dorsey (USA) 2,36,70.



## Pierwsze zwycięstwo W. Fibaka

Tegoroczne starty w nowej edycji tenisowych rozgrywek Grand Prix Województwa rozpoczęły od zwycięstwa W. Fibaka w szóstym meczu w Birmingham (stan Alabama) Polak wygrał w pierwszej rundzie z Amerykaninem Mike Cahillem 6:2, 7:5.

Kolejnym przeciwnikiem Polaka będzie zwycięzca spotkania Raul Ramirez — Zéko Franulovic.

W debiutu W. Fibak wystąpił w Holenderskim Turnieju. Para polsko-holenderska została rozstawiona z numerem 1. Ich pierwszy przeciwnicy to Mark Cox i Clift Drysdale.

W Gdaniu i Chojnicach odbyły się w tych dniach turnieje półfinałowe o Puchar Polski w piłce ręcznej juniorki i juniów. W obu tych imprezach sukces odniosły siódemki Elbląga i Gdańska.

W turnieju juniorek, rozegranym w hali WSWF w Oliwie z udziałem drużyn Bydgoszczy, Elbląga i Gdańska, triumfował zespół z Elbląga, który zajął pierwsze miejsce.

Dziewięć z Elbląga wygrały z Bydgoszczą 14:8 (6:3) i pokonały Gdańsk 11:4 (4:3). W trzecim meczu turnieju Gdańsk zwyciężył z Bydgoszczą 9:9 (6:3).

W turnieju juniów, który odbył się w Chojnicach, najlepszą okazała się nie po raz pierwszy zresztą, młodzież piłkarska z Gdańska. Odnieśli oni zwycięstwa nad zespołami Bydgoszczy 30:11 (11:5), Olsztyna 14:13 (7:3) i Elbląga 23:17 (11:9), zajmując w turnieju pierwsze miejsce.

W pozostałych trzech meczach uzyskano wyniki: Elbląg — Olsztyn 11:14 (5:5), Olsztyn — Bydgoszcz 31:18 (16:7) i Elbląg — Bydgoszcz 28:11 (16:5).

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

## Siódemki Elbląga i Gdańska w finale Pucharu Polski

W Gdaniu i Chojnicach odbyły się w tych dniach turnieje półfinałowe o Puchar Polski w piłce ręcznej juniorki i juniów. W obu tych imprezach sukces odniosły siódemki Elbląga i Gdańska.

W turnieju juniorek, rozegranym w hali WSWF w Oliwie z udziałem drużyn Bydgoszczy, Elbląga i Gdańska, triumfował zespół z Elbląga, który zajął pierwsze miejsce.

Dziewięć z Elbląga wygrały z Bydgoszczą 14:8 (6:3) i pokonały Gdańsk 11:4 (4:3). W trzecim meczu turnieju Gdańsk zwyciężył z Bydgoszczą 9:9 (6:3).

W turnieju juniów, który odbył się w Chojnicach, najlepszą okazała się nie po raz pierwszy zresztą, młodzież piłkarska z Gdańska. Odnieśli oni zwycięstwa nad zespołami Bydgoszczy 30:11 (11:5), Olsztyna 14:13 (7:3) i Elbląga 23:17 (11:9), zajmując w turnieju pierwsze miejsce.

W pozostałych trzech meczach uzyskano wyniki: Elbląg — Olsztyn 11:14 (5:5), Olsztyn — Bydgoszcz 31:18 (16:7) i Elbląg — Bydgoszcz 28:11 (16:5).

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam gdzie odbywały się kolarskie mistrzostwa świata w 1977 r. W 10-etapowej imprezie (łącznie długość trasy 1160 km) — o prędkości w Ameryki Południowej — startują polscy kolarze: Kazimierz Wasaty, Henryk Fryca, Jan Synowiecki i Ryszard Wawrzuta oraz reprezentanci ZSRR i Włoch.

Pierwszy etap dookoła San Cristobal wygrał kolarz Wenezueli Carlos Guerrero. Na drugim etapie: 104-kilometrowym wspinaczostką do La Grity triumfował Kolumbijczyk Plinio Casas — 3:13,44. Europejski kolarz, który do pierwszego etapu przygotowania do nowego sezonu, na razie nie odgrywa większej roli w imprezie. Najlepszy z nich — Włoch Pier Luigi Salas zajmuje 10. miejsce w swojej klasyfikacji o 8 min. 48 sek. za przodownikiem — Cassem.

Mecze w grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

W Wenezueli rozpoczął się tradycyjny, międzynarodowy występ kolarski dookoła prowincji Tachira, tam

